



Październik 1/2015

**10** MIĘDZYNARODOWY  
14 FESTIWAL KWIDZYN  
INTERNATIONAL  
FESTIVAL KWIDZYN  
**06-10.10 2015**

# ŚWIĘTO

ADAM KAROL DROZDOWSKI

No i zaczyna się. Kolejna przygoda o nazwie ANIMO. W tym roku przypada pierwszy z dwóch jubileuszy – równo od dekady Kwidzyn jest gospodarzem ważnej, międzynarodowej imprezy teatralnej. Kolejna okazja do świętowania już za rok, z kolei podczas piętnastej edycji Festiwalu. Ale nie jest tak, że ANIMO potrzebuje jubileuszu, żeby być świętem.

**K**RZYSZTOF Czyżewski, założyciel Ośrodka Pogranicze w Sejnach, w niedawnej rozmowie ze mną pięknie zdefiniował problem dzisiejszej kultury. Otóż straciliśmy umiejętność świętowania, odkąd udział w kulturze stał się urynkowiony – chcemy święta, kupujemy bilet i jedziemy na jakiś duży festiwal, za którym stoją duże pieniądze i nielicha biznesowa machina. Zapominamy o tym, że święto jest nagrodą, na którą trzeba zapracować. W przygotowaniach do święta trzeba uczestniczyć, żeby je docenić. To naturalny rytm: dożynki wieńczą rok pracy na roli, Wielkanoc przychodzi po Wielkim Poście.

ANIMO jest świętem, które zachowuje tradycyjny charakter. Jego zaistnienie rok w rok zawdzięczamy ciężkiej pracy oddanych teatrowi lalek ludzi. Co roku to walka o fundusze, o miejsce, o program, o widzów. Ale kiedy przychodzi – choć pracy w czasie trwania festiwalu jest jeszcze więcej – satysfakcja jest ogromna. Warto sprawić, żeby ANIMO było świętem całego Kwidzyna, warto być przy tej pracy, traktować Festiwal jak swój i część siebie w nim odnajdować. Nie można dopuścić, żeby przewrotne hasło “nie mów głośno o kulturze na prowincji” stało się opisem rzeczywistości – bo to tu tli się zarzewie tej prawdziwej, świętecznej kultury.

Kiedy pierwszy raz przyjechałem tu kilka lat temu, wychowany na dużych, rynkowych imprezach, zdało mi się, że jestem na końcu świata. Dziś wiem, że podczas ANIMO jestem w jego centrum.

## Program na środę (7.10.2015)

FILMY Z PLECAKA / KINO OBRAZKOWE/POLSKA

**Czarna Sala, godz. 10.00**

W małych pudełeczkach na kliszach pozytywnych zwiniętych w rulonik, kryją się kolorowe obrazy. Za pomocą rzutnika z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przeniesiemy się w fascynujący świat nieruchomych obrazów. Filmy nie tylko oglądamy również czytamy ich treści. Tutaj każdy może zostać lektorem. Przez wspólną zabawę ożywimy dawne historie. Propozycja dla osób powyżej 6 roku życia.

**VOLPINO / THEATRE DU RISORUS / FRANCJA**

**Namiat za Czarną Salą, godz. 10.00-12.15**

Historia przedstawia rodzinę lisów, która opuściła pola i żywopłoty, żeby spróbować szczęścia w mieście. Tam młody lisek spotka wiele innych zwierząt, niektóre z nich – szukając lepszego świata, inne – całkowicie przypadkowo... Tam również spotyka Mimine – młodego królika. Przygody tych dwóch towarzyszy wyjdą daleko poza mury miasta. Złapani w wir szalonej akcji będą musieli użyć przebiegłego planu i samemu wziąć w nim udział... będą musieli wstrząsnąć zastanym porządkiem i odziedziczonymi po przodkach instynktami i być może całkowicie zerwać ze sposobem reagowania swoich rodziców...

Ten zwierzęcy mikroświat pokazuje nam drugą stronę obrazu naszego świata – dwustronny świat wywracający „do góry nogami” wszystkie nasze uprzedzenia, zwłaszcza na temat lisów i ich punktu widzenia! Przedstawienie dla widzów od lat 4.

**WONDERLAND (KRAINA CZARÓW)**

**TEATRO DE MARIONETAS DO PORTO / PORTUGALIA**

**Kinoteatr, godz. 19.30**

Kraina Czarów to sen Alicji śniony przez nas. Idziemy razem z nią, spacerujemy po jasnym lesie, pełnym lęków i tajemnic. Odkrywamy ścieżki, których nie było tam wcześniej i zostawiamy Alicję zagubioną. Kiedy pyta ona kota: *Którą ścieżką powinnam teraz pójść?*, kot odpowiada: *W dużej mierze zależy to od tego, dokąd chcesz dojść.* Czujemy wtedy, że sen wymyślony przez Carrolla dla ukochanej Alicji odrobinę dotyka naszej rzeczywistości. A kiedy Alicja na swojej początkowej ścieżce dochodzi do cudownego ogrodu białych róż królowej, pstrykami palcami i jej sen (i nasz) kończy się w odpowiednim momencie. Szczęśliwe zakończenie? *Oznaczyłem ten dzień białym kamieniem* (Lewis Carroll). Przedstawienie dla widzów od lat 12.

# NIKT NIE JEST NIESMIERTELNY



DOMINIKA RUSIECKA, MARCELINA WIDZ, STEFKA ZDRAL

Szanowny Panie Boże,

poszliśmy wczoraj do teatru. Obejrzałyśmy sztukę opowiadającą o dziesięcioletnim chłopcu (na imię mu było Oskar), który chorował na białaczkę. To była historia jego ostatnich dni, pierwotnie opisana w książce *Oskar i Pani Róża* Erica-Emmanuela Schmitta. Oskar umarł, tego należało się spodziewać. Ale to zbliżenie się do niego, towarzyszenie w ostatnich chwilach było dość intymne. Na tyle, że wywiązała się między nami więź, silna, bo pod koniec (przedstawienia/życia chłopca) wszystkie uczułyśmy podobne ukłucie – jakby ktoś wbił drobną szpilkę w serce.

**C**hoć może lepiej zaczniemy od początku. Gdy weszłyśmy na salę, pierwszym, co zobaczyłyśmy, był spory sześcian, a na nim wyświetlona projekcja miasta. Czy wszystko dzieje się poza nami? Zobacz, Boże, jak ten świat jest obojętny.

Usiadłyśmy. Na scenę weszła ciocia Róża. Pod poduchą, leżącą na szpitalnej pryczy, znalazła list i zaczęła wspominać Oskara. Opowiadała o jego rehabilitacji. Raz. Dwa. Trzy. Żadna z nas nawet nie jest w stanie wyobrazić sobie, że nie może włączyć ręką lub nogą. Chłopiec załamał się i opadł bezsilny na łóż-

ko – wtedy z pomocą przyszła Róża, która poleciła mu pisać listy do Ciebie. Oskar na początku nie był do tego przekonany, lecz z czasem pisanie weszło w nawyk. Kolejne wspomnienia dotyczyły relacji chłopca z Peggy Blue, jego pierwszą miłością. Ale ciocia Róża pokazała nam też jego stosunek do samej śmierci – tematu, którego nie porusza się przy dzieciach, takich jak Oskar. W tydzień chłopiec z dziesięciolatka, który nie chciał się pogodzić z faktem, że odejdzie szybciej od swoich rodziców, stał się stulatkiem, pogodzonym ze swoją chorobą. Jednak do samego

końca pisał do Ciebie listy z nadzieją. A świat dookoła kręcił się tak, jak kręcił się wcześniej.

Panie Boże, miałyśmy nawet okazję porozmawiać z twórcami spektaklu. Jak to ładnie pani Dorota ujęła, to była „czysta, wspólna twórczość, która zdarza się rzadko. To nie działa na zasadzie, że idziesz do teatru, dostajesz aktorów i robisz spektakl na zadany temat, to było naprawdę twórcze działanie”.

Przeczytaj, przekazujemy Ci słowo w słowo, co Pani Nela Dušová, Pani Dorota Dąbek oraz pan Bogdan Szczepański nam powiedzieli:

**MY: Czy należy rozmawiać o śmierci, czy raczej zamknąć ten temat w szufladce z napisem „tabu”?**

**P. NELA:** Na pewno nie.

**P. DOROTA:** Należy o niej rozmawiać, żebyśmy się jej nie bali.

**MY: Ale ze wszystkimi? Dzieci też trzeba w jakimś stopniu uświadamiać?**

**P. DOROTA:** A mamy dzieci zamykać w akwariach? Nie doceniamy dzieci, mylnie myśląc, że są infantylne, a one potrafią i myśleć i czuć. Śmierć jest naturalną kolejną rzeczą, a my zawczasu uświadomieni będziemy bardziej doceniać życie i będziemy bogatsi ze świadomością, że śmierć też istnieje.

**P. BOGDAN:** „[...] – Oskarze, ty wiesz, że rodzice ciebie kochają, ale oni też umrą. – No tak, ale ja umrę pierwszy.”

Nikt nie jest nieśmiertelny.

**MY: Więc dla kogo jest ten spektakl?**

**P. DOROTA:** Podczas spektaklu nie mówimy tylko o własnej śmierci, ale o tym, kiedy my znajdziemy się w sytuacji, gdy bliska nam osoba będzie odchodziła. I wtedy będziemy musieli stanąć na wysokości zadania, żeby ta osoba czuła, że ktoś jest obok i będzie mogła ze spokojem zgasnąć. Spektakl jest dla ludzi myślących.

**MY: Nie jest to zbyt brutalne?**

**P. BOGDAN:** Znaczeniem baśni z mojego dzieciństwa było przystosowywanie bardzo młodych ludzi do dramatu życia. Boleję nad tym, bo dzisiaj okazuje się, że baśnie Andersena są brutalne, poprawia się je, tuszuje obecną w nich śmierć. Podjeżdża karoca, z karocy wychodzi piękna pani, zabiera dziewczynkę z zapałkami do domu i ona żyje długo i szczęśliwie!

**MY: To bardzo ciekawy temat, bo wszystkie bajki z naszego dzieciństwa kończyły się właśnie tym happy endem.**

**P. NELA:** Śmierć w naszej kulturze, europejskiej, bardzo różni się od spojrzenia chociażby Meksykanów – dla nich jest to powód do celebracji. Grając tam spektakl obserwowaliśmy małe dzieci z lizakami-kostuchami i dziwiliśmy się, jakie to straszne. Dla nich żywot nie kończy się śmiercią. To jest właśnie ten problem: kultura Europy.

**P. BOGDAN:** O śmierci trzeba rozmawiać i trzeba ją pokazywać.

**MY: Czerń ją symbolizująca jest dla nas, Europejczyków, kolorem żałoby. Skąd więc wzięła się ta biel w Oskarze?**

**P. DOROTA:** Nie była związana ona z żadną z kultur, to była raczej taka czysta, niezapisana karta. Jak ten list.

**MY: A sześcian, w którym umieszczony został Oskar?**

**P. DOROTA:** Co jest na zewnątrz sześcianu? Świat. Oskar żył w klatce, w swoim wyrwanym fragmencie życia – my, oglądając spektakl, na chwilę do niego weszliśmy. On umarł, ale świat toczy się wciąż. Taka jest naturalna kolej rzeczy.

Rozmawialiśmy z nimi długo. Długo. Z czasem zesłiliśmy z tematu śmierci. A może jesteś ciekaw, Panie Boże, jak to wszystko się zaczęło? Tylko nie mów nikomu, ale my Ci powiemy. Obie artystki poznały się siedem lat temu, na festiwalu solistów w Łodzi. Od razu pojawiła się iskra. Czasami spotykamy na swojej drodze ludzi, którzy idealnie do nas pasują. „Zero barier między człowiekiem a człowiekiem” – jak to same zainteresowane ujęły. To jest dobra kanwa do haftowania pięknej przyjaźni. Pani Nela długo zachęcała i „zameczała” panią Dorotę, by coś kiedyś razem stworzyć. Aż do *Oskara* – jest to pierwsze wspólne działanie artystek. Prace nad nim podjęły w czerwcu tego roku, a na ANIMO oglądałyśmy prapremierę. Wspólna praca ujawniła wcześniej niezbyt widoczne bariery kulturowe. „Bardzo się różnimy. Odkryliśmy to właśnie przy *Oskarze*. – mówi pani Dorota – Słowacy są tacy weseli, bardziej otwarci, a my to jesteśmy bardzo skomplikowani, romantyczni i tacy poetyczni. Te dwie kultury się spotkały i musieliśmy nauczyć się siebie. Bo o teatrze mamy trochę inne myślenie i każda z nas musiała się trochę nagiąć, by coś stworzyć.” Ponadto powiastka *Oskar i Pani Róża* nie jest znana na Słowacji, więc tamtejsza premiera naszego spektaklu będzie premierą zarówno teatralną jak i literacką.

To chyba wszystko. Już późno, kończę ten list. Warto, żebyś zobaczył *Oskara*, kiedy będziesz miał okazję. Chociaż może już widziałeś, skoro mówią, że widzisz wszystko.

No to do jutra, całusy,  
Twoje wolontariuszki  
M., D., S.

PS. Nie mamy Twojego adresu. Co robić?

Widzowie opisują spektakl

# JEDNYM SŁOWEM

Filmy z plecaka:

starodawny – Maks, 7 lat, uczeń SP

ekstremalny – Janek, 7 lat, uczeń SP

super! – głos ludu: wszystkie dzieci chórem po filmie

*Oskar*:

emocje – Elżbieta, aktorka

miłość – Irina, krytyk teatralny

nie rozumiem – Hubert i Maciek, 14 lat, uczniowie gimnazjum

*saudaole* (z portugalskiego: uczucie melancholii spowodowane tęsknotą) – Rui Matos, aktor

poruszający – Beata, aptekarka



# CZYM JEST LALKA

MARCIN JARNUSZKIEWICZ

**C**zym jest Lalka? Lalka wygląda jak człowiek. Może poruszać się jak człowiek. Wykonywać jego ruchy. Nie jest żywa. Nie ma procesów fizjologicznych. Nie ma świadomości, życia duchowego, choć często zachowuje się, jakby miała. Lalka jest tworem wiecznym.

Zanurzonym w wieczności. Rumieniec, gdy się raz pojawi, nigdy nie zniknie z Jej policzków. Jej istotą jest na w pół – życie, na w pół – śmierć. Nie pożąda i nie krzywdzi, choć może wyrażać i pożądanie, i krzywdę. Nie cierpi i nie przeżywa uniesień szczęścia, choć wyraża i szczęście, i – jakże mocno – cierpienie. Jej czas się zatrzymał. Dokonał. Wino nie będzie wypite. Wiatr nie poruszy piór. Rzeczy ze świata dziania się – przez Lalkę przeniosły się do świata trwania. I w tym trwaniu nawet nie umierają. Nie mogą. Jak by mogły? To trwanie przecięło ich wątki życiowe, wyrwało z potoczności. Przez śmierć uwieczniło. Dało wieczne życie. Uczyniło świadectwem. Przez ich śmierć przenikamy do istoty życia.

